

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk, witam Państwa serdecznie i zapraszam na audycję poświęconą wyjątkowej publikacji. Jest z nami profesor Rafał Wiśniewski, dyrektor Narodowego Centrum Kultury. W wydawnictwie NCK ukazał się właśnie najnowszy tom z serii Jubileusze. Co zawierają publikacje tego cyklu?**

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Eseje, które zostały zaprezentowane przez wybitnych polskich naukowców, badaczy, a przede wszystkim tych, którzy cenią spuściznę takich autorów jak Henryk Sienkiewicz, jak Gustaw Herling Grudziński, jak Tyrmand czy ostatnio wydana publikacja “Jan Paweł II - miara wielkości człowieka”, wydana pod redakcją Dominiki Żukowskiej-Gardzińskiej.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Monografia porusza wiele wątków z życia i działalności papieża. Jest pięknie wydana i bogata w treści.**

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Warto przywołać strukturę tej publikacji. Składa się z pięciu części. Rozdział pierwszy, który akcentuje działalność filozoficzną i encykliki papieża. W rozdziale drugim zaprezentowano idee, jako najważniejsze wyzwanie pontyfikatu głowy Kościoła katolickiego. Trzeci rozdział akcentuje rolę przywódcy Jana Pawła II, w szczególności w czasach komunizmu i dążenie do obalenia komunizmu. W czwartym rozdziale podnosi się wątek człowieka kultury, publikacje z tym związane. I ostatni rozdział, który warto współcześnie odczytywać to dialog. Dialog na polu międzykulturowym, dialog z młodzieżą, a przede wszystkim fenomen Światowych Dni Młodzieży. To wszystko odnajdujemy w tejże publikacji. Aksjologia, którą proponował Jan Paweł II, opierająca się na wartościach jak godność ludzka, podmiotowość, miłosierdzie, bezinteresowność, znaczenie pracy, kultura, a przede wszystkim odpowiedzialność i sprawiedliwość, ma charakter uniwersalistyczny i ponadczasowy.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A co pan profesor uważa za szczególnie ważny element pontyfikatu Jana Pawła II?**

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Chyba najbardziej takie budujące były jego pielgrzymki i podróże. Właśnie ta działalność misyjna Kościoła, czyli pochylanie się na tych, którzy często byli wykluczeni i zapomnieni. Pojawianie się w tych obszarach, które często wydawałoby się, że to nie są te pierwszoplanowe kierunki wizyt, a jednak właśnie skierowanie na cały świat. W szczególności chyba ta wizyta w Izraelu, która miała charakter dosyć symboliczny. Z drugiej strony dialog, który był nieustannie prowadzony, w szczególności z młodymi ludźmi, że każdemu należy się szacunek i podmiotowość. Myślę, że właśnie pokazywanie, że świat człowieka to świat kultury. I zachęcanie tych młodych, którzy dążyli do spotkań z Janem Pawłem II było na pewno

bardzo budujące. Do dziś, kiedy widzę często, w szczególności w internecie, ludzie prezentują zdjęcia czy filmy w momencie, kiedy mieli krótki kontakt z Janem Pawłem II, to to spotkanie, czasami bardzo takie efemeryczne w swojej, bym powiedział naturze, rzutuje na całe życie, więc myślę, że warto pamiętać o tej wielkiej postaci.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Warto pamiętać o wielkiej postaci i warto sięgnąć po publikację “Jan Paweł II - miara wielkości człowieka”. A gościem Audycji Kulturalnych jest ksiądz profesor Piotr Mazurkiewicz z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, autor rozdziału poświęconego encyklikom społecznym Jana Pawła II i właśnie o tym aspekcie społecznym chciałabym porozmawiać. Zaczniemy proszę od tego, co według papieża powinno leżeć u podstaw życia człowieka w społeczeństwie, we wspólnocie?**

**PIOTR MAZURKIEWICZ:** Ja myślę, że to jest dosyć oczywiste, z tym że nie wiem, czy papież sam jakby na początku pontyfikatu już tak w ten sposób na to patrzył, natomiast w miarę analiz staje się oczywiste, że życie społeczne i życie polityczne przybiera kształt w zależności od tego, jakie jest dominujące wyobrażenie o człowieku. W związku z tym papież, który znał systemy totalitarne, znał system marksistowski i również właśnie te błędy praktyczne, mówi o tym, że podstawą jest błędna antropologia, nazywa to błędem antropologicznym i w związku z tym, jeśli mamy fałszywe wyobrażenie o człowieku, to potem, nawet jeśli byśmy mieli dobre intencje, to próbujemy budować społeczeństwo dla ludzi, których nie ma w rzeczywistości, którzy nam nie pasują do naszego projektu, bo ten projekt jest czymś wymyślonym. Jak patrzemy na marksizm, no to błędem jest materializm, to znaczy próba ograniczenia potrzeb człowieka tylko do takich potrzeb wymiernych i doczesnych, ale z drugiej strony jest to kwestia kolektywizmu, to znaczy, że ten wymiar wspólnotowości zostaje przejaskrawiony kosztem wartości indywidualnej osoby. To w kontekście „Centesimus annus” i tego, co nastąpiło po upadku komunizmu jest bardzo ciekawe, ponieważ papież mówi nam o tym, że owszem, ten system był oparty na błędzie antropologicznym, ale system liberalny również jest oparty na jakimś błędzie antropologicznym czy też grozi mu to, że będzie na takim błędzie oparty. Tu kojarzy mi się to, co zauważył Vaclav Havel, kiedy pisał swój esej “Siła bezsilnych” i on mówił o tym, że ten sam materializm praktyczny, który obserwuje w Pradze czeskiej, obserwuje również na Zachodzie. To jest ten punkt wspólny ideologii marksistowskiej i ideologii liberalnej. Tutaj po upadku systemu komunistycznego, papież zachęcał do tego, żeby nad tym podjąć jakąś refleksję dlatego, że tu nie chodziło o to, że gospodarka wolnorynkowa, demokratyczne państwo prawa zasady są błędne, tylko, że nie jest tak, żeby były całkowicie bezbłędne, a żeby były systemami, które można wybrać w ciemno, bez zastanawiania się nad szczegółami. Z drugiej strony jest tak, że jak spojrzemy na tę myśl liberalną, to tam z kolei przeakcentowana jest ta indywidualność człowieka, czyli to, co jest charakterystyczne dla liberalnych projektów, to jest to, że człowiek jest... Społeczeństwo jest złożone z indywidualnych, dorosłych, racjonalnych osobników. W tej wizji społeczeństwa

nawet nie ma miejsca dla dzieci, ale także nie ma miejsca dla tych, którzy nie są aktualnie używającymi rozumu, na przykład dlatego, że są słabi, że są chorzy i nie ma tam też miejsca na wspólnotę. Po pierwsze wspólnotę rodzinną, po drugie szerszą wspólnotę, także tę wspólnotę narodową. Jeśli mamy w systemie marksistowskim przeakcentowany ten wymiar wspólnotowy w taki sposób, że ujmę to jako jednostka to zero, a zera czynią tutaj miliony, to odwrotnością tego błędu jest błąd, który tkwi u podstaw filozofii liberalnej i teraz papież przypomina o tym. W związku z tym, ważne jest to, żeby pamiętać, że człowiek jest osobą, to znaczy „osobny”, ale z natury jest istotą społeczną, to znaczy relacje z innymi ludźmi są czymś, co wynika z potrzeby natury człowieka, a nie tylko z jego wolnych decyzji. Jest tak, że przychodzimy na świat dzięki innym ludziom. Mamy rodziców, których nie wybieraliśmy. Mamy rodzeństwo, którego nie wybieraliśmy, ale jednocześnie ci ludzie są kimś nam bardzo bliskim z racji tego wszystkiego, co nas z nimi łączy i też jesteśmy w szerszej wspólnocie, którą nazywamy wspólnotą narodową, ale ja to na ogół próbuję ukazać poprzez taki przykład matki, która uczy dziecko mowy. Często się obserwuje tak, że gdzieś na przykład korzystając z komunikacji miejskiej jest kobieta z małym dzieckiem i mówi do tego dziecka i ona nie mówi w języku, który sobie wymyśla, w języku jakby jej prywatnym, w którym będzie się mogła komunikować wyłącznie z tym dzieckiem, tylko mówi w języku pewnej wspólnoty. W związku z tym, dziecko nie ma możliwości inaczej nauczyć się mówić, niż mówić mówiąc w języku jakiejś wspólnoty. Stąd ważne jest, aby ani nie przekreślać tego wymiaru indywidualnego, ani nie zapominać o tym wymiarze społecznym człowieka.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Z tym pojęciem wspólnoty wiąże się też pojęcie solidarności. Píše książkę o tym, że solidarność stała się poniekąd dewizą pontyfikatu Jana Pawła II. Solidarność rozumiana nie tylko jako pomoc materialna, ale i wsparcie duchowe. Jak należałoby rozumieć „solidarność społeczną”, o której wielokrotnie wspomina papież w swoich encyklikach.**

PIOTR MAZURKIEWICZ: Ja myślę, że to co było na nas ważne w tych latach osiemdziesiątych, to była kwestia po pierwsze właśnie tej odpowiedzi na tę próbę atomizacji społeczeństwa przez marksistów, atomizacji również poprzez niszczenie wzajemnego zaufania między ludźmi. Tak, żeby każdy był osobno i żeby trochę w taki chłopkowski sposób musiał się bać drugiego człowieka, żeby nie potrafił mu zawierzyć. W tym zakresie papież przypominał o tym, że tworzymy wspólnotę, ale to, co było bardzo ciekawe, to jest to, że ta wspólnota, ona nie była rozumiana właśnie w marksistowskim w takim znaczeniu, że to jest wspólnota jakiejś klasy, która prowadzi walkę przeciwko innej klasie, tylko, że u podstaw tego naszego myślenia o solidarności, polskiego, była też wspólnota narodowa. To znaczy, że do tej wspólnoty te słowa papieża były skierowane również do tych, którzy byli po drugiej stronie. I to w „Centesimus annus” bardzo mocno wybrzmiewa, że robotnicy, jakby zdelegitymizowali partię komunistyczną dlatego, że dowiedli, że ona nie reprezentuje ich interesów, ale jednocześnie jakby postawili pod ścianą członków tej partii, gdy chodzi o kwestię ich sumienia. Czyli oni musieli zobaczyć, że oni są po złej stronie

i w związku z tym, jest możliwość przejścia na tę dobrą stronę, bo jest dla nich miejsce także w tej wspólnocie. Papież mówił w Gdańsku o tym, że „solidarność” to jest jedni i drudzy. Nigdy jedni przeciwko drugim. I stąd, że nawet jeśli ktoś jest po drugiej stronie, to ta wspólnota może go przyjąć, bo wymaga zmiany pozycji, zmiany zapatrywań działania tego, być może co się nazywa nawróceniem, nie tylko takim społecznym, ale także i moralnym. Myślę, że to, że komunizm się skończył w Polsce bez jednego strzału, wynikało z tego nałożenia tych dwóch elementów. Tego, który jest kwestią właśnie odnajdywania tej wspólnoty w ramach ludzi, którzy walczą o wolność, ale z drugiej strony tego, że gdzieś był ten element taki, który możemy nazwać niepodległościowym, to znaczy, że wszyscy chcemy mieszkać w wolnej Polsce i że ta polskość jest czymś, co może połączyć ludzi. Wydaje się, że w tym zakresie doświadczenie klęski Powstania Warszawskiego miało olbrzymie znaczenie dla tego pokolenia Jana Pawła II. Kiedy myślimy o tym, jak zapewnić, żeby Polska odzyskała niepodległość, to było już jasne, że to nie może być siłowe działanie, bo przeciwnik jest zbyt poważny. W związku z tym, musi to być jakaś inna forma. I ta nowa forma - Solidarność, skupia ten element społeczny i element niepodległościowy, to razem sprzyjało także powstawaniu wspólnoty. Myślę, że szczególnym wyrazem tego jest także wynik wyborów w osiemdziesiątym dziewiątym roku, które były częściowo wolne, gdzie ten wynik jednoznacznie pokazuje, że członkowie partii komunistycznej głosowali przeciwko tej partii, czuli się już członkami innej wspólnoty. Ta wspólnotowość, która jeszcze nie mogła zostać, jakby wyrażona jednokrotnie w taki deklaracyjny sposób, ona już wpływała na jakieś działania z tamtej strony. Teraz druga część tej frazy papieskiej, że jedni przeciw drugim, ale także, że „solidarność” to znaczy nieść brzemień, ale nigdy samemu, tylko brzemień nieść z drugim człowiekiem. Jesteśmy ludźmi, którzy starają się przyjść z pomocą drugiemu człowiekowi dlatego, że ten drugi nie jest obcy. Nie ma poczucia obcości. To nie jest właśnie ten kolejny atom aspołeczny, tylko to jest człowiek, który ma twarz, można mu spojrzeć w oczy, jesteśmy w stanie go zrozumieć, wiemy, co przeżywa i dlatego jesteśmy w stanie także mu pomóc, no i czujemy taką potrzebę. To jest trochę tak, jak jest w „Przypowieści o miłosiernym Samarytaninie”. Widzi się człowieka nieszczęśliwego i jest odruch, który tworzy właśnie wspólnotę i może być, że ten odruch, to jest właśnie solidarność.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Chciałabym zahaczyć jeszcze o równie istotny aspekt życia społecznego, czyli o pracę. O pracę, która według Jana Pawła II jest wysiłkiem będącym źródłem pozytywnych wartości. Papież mówi o tym, że praca to dobro dla człowieka. Dlaczego w nauczaniu Karola Wojtyły jest to tak ważny element życia człowieka?**

PIOTR MAZURKIEWICZ: Na pewno tutaj mamy doświadczenie osobiste Jana Pawła II - Karola Wojtyły. Jego pracę, także jako robotnika. Z drugiej strony mamy taką powiedzmy - wielką debatę na temat tego, dlaczego w ogóle człowiek pracuje. I z punktu widzenia chrześcijańskiego można powiedzieć, że centralnym punktem, gdzie jest początek poprawnej odpowiedzi, to jest pytanie o grzech pierworodny,

to znaczy, czy praca, konieczność pracy, jest skutkiem, konsekwencją grzechu pierworodnego, a w związku z tym, jest jakimś rodzajem kary czy też jest tak, że ludzie pracowali przed grzechem pierworodnym. Chrześcijaństwo mówi: "Tak, to jest tak, że człowiek miał do uprawy ogród zanim dokonała się katastrofa". Grzech pierworodny coś zmienia istotnego, gdy chodzi o ludzką pracę, ale nie zmienia tego, że praca jest powołaniem człowieka. Zmienia coś istotnego w tym sensie, że jak mówi Biblia, człowiek pracuje w pocie czoła, czyli z wysiłkiem, po to, że praca jest trudnością, to się pojawia dopiero w tym opisie po grzechu pierworodnym. I drugi element, że ziemia rodzi cierń i oset, to znaczy, że efekt końcowy tego ludzkiego wysiłku często różni się z tym pierwotnym zamierzeniem. Nie zawsze możemy powiedzieć, że te efekty pracy, również w sensie takim materialnym, że one są właściwymi efektami. Tutaj proszę zwrócić uwagę, że jest w ogóle zasadnicza różnica między światem, powiedzmy antyku grecko-rzymskiego w podejściu do pracy, a światem judeochrześcijańskim, ale zwłaszcza chrześcijańskim, a dlatego, że w antyku praca, zwłaszcza praca fizyczna, była dla niewolników. Czyli kiedy myślimy o demokracji ateńskiej, to jeśli się w to zagłębiemy bardziej, trzeba powiedzieć, że to jest system oparty na niewolnictwie i większość ludzi mieszkających w Atenach to byli niewolnicy, ale jednocześnie to oni odpowiadali za całą gospodarkę. Ich praca, tych ludzi, którzy byli pozbawieni jakichkolwiek praw, którzy nie byli traktowani jak ludzie. W Biblii praca od początku jest powołaniem człowieka, a potem dodatkowo jest tak, że mamy ten niezwykły okres, gdzie Jezus Chrystus pracuje. Jest przedstawiany jako syn cieśli, który zdobywa pożywienie pracą własnych rąk, w związku z tym też jest przykładem. Teraz, w tym kontekście u Jana Pawła II pojawia się pytanie - w takim razie, po co praca? Jak pracować, żeby ta praca była możliwie wolna od skutków grzechu pierworodnego? Tutaj papież zwraca uwagę, że praca może być tym czynnikiem alienującym, na przykład praca przymusowa, z którą mieliśmy do czynienia w obozach koncentracyjnych, tak? Z którą mamy do czynienia w tym systemie komunistycznym. To może być również kwestia jakiejś pracy całkowicie mechanicznej. W prawdzie człowiek jest wolny, prawda? Ale właściwie żadne jego zdolności, te istotnie ludzkie, nie są potrzebne przy tej wykonywanej pracy. On wprawdzie coś produkuje, ale się nie rozwija. I stąd u Jana Pawła II mamy bardzo taki wyraźny akcent na to, że praca godna człowieka zawsze powinna zawierać obydwa elementy - pracy fizycznej i pracy umysłowej. One przy różnych zadaniach, w różny sposób są rozłożone, ale jest tak, że człowiek ani nie powinien pracować wyłącznie tak, jakby był zwierzęciem, które dysponuje jakąś siłą fizyczną, ani nie ma też takiej pracy, gdzie nasze mięśnie są w ogóle niepotrzebne. Stąd nie wolno pogardzać ani jednym typem pracy, ani drugim typem pracy, tylko w swoim życiu w jakiś sposób starać się zintegrować. I w tym kontekście, papież mówi o tym, że praca jest po to, żeby się człowiek rozwijał. Z jednej strony rozwija swoje różnorakie talenty dlatego, że jeśli spojrzymy na cokolwiek, co jest wynikiem pracy człowieka, nawet na książkę, ale także na krzesło, to my dowiadujemy się czegoś ważnego o tym, kto to uczynił, kto to zrobił. Ten przedmiot jest komunikatem mówiącym o wytwórcy. I w tym sensie on jest komunikatem do drugiego człowieka. Raczej praca zawsze jest jakoś dla drugiego człowieka, łączy ludzi. I poprzez to, co otrzymujemy jako ten produkt od drugiego człowieka,

też dowiadujemy się, jaki jest jego stosunek do nas, bo on wiedział, że to robi dla ludzi. Ten wymiar wspólnotowy pracy jest tak mocno podkreślony przez Jana Pawła II, że pada zdanie, które często szokuje ludzi, którzy to słyszą po raz pierwszy. Kiedy papież się zastanawia nad sensem przedsiębiorstwa. Po co istnieje jakieś przedsiębiorstwo, na przykład fabryka? Papież mówi „No po to, żeby tworzyć wspólnotę ludzi”. Oni przy okazji pracują, produkują różne rzeczy, ale najistotniejszym produktem jest wspólnota. Tu znowu jakby trafiamy do tego hasła solidarności, to znaczy, to jest pytanie w ogóle o życie społeczne, nie tylko życie gospodarcze. Thomasa Elliota jest takie pytanie - właściwie dlaczego ludzie mieszkają razem w jakimś wielkim mieście? Co ich gromadzi? Dlaczego wolą mieszkać blisko siebie, niż z daleka od siebie? I Elliot mówi - są dwie możliwości. Albo dlatego, że chcą na sobie zarabiać, albo dlatego, że się kochają, znaczy potrzebują siebie jako ludzi. I to jest ta kwestia tej wspólnotowości.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Czyli praca jako budulec wspólnoty i praca jako droga do samorozwoju, który jak wiemy, był bardzo znaczący zdaniem papieża. Jan Paweł II opowiadał się za rozwojem, za postępem, również za gospodarką wolnorynkową, ale zwracał uwagę w encyklice z tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego siódmego roku na niebezpieczne zjawisko nadrozwoju, który prowadzi do tego, że ludzie stają się niewolnikami posiadania. I my dzisiaj czytając o tym, po tych trzydziestu trzech latach czujemy, że to jest realny problem, który dotyczy nas zwłaszcza obecnie, nie tylko tych rozwiniętych społeczeństw, ale i pośrednio całej kuli ziemskiej. Jaką receptę papież ma na zbalansowanie tego przyspieszającego bogacenia się bez jednoczesnego ograniczania rozwoju?**

PIOTR MAZURKIEWICZ: To znaczy, ostateczna odpowiedź, ona jest w indywidualnym człowieku, dlatego że to my indywidualnie decydujemy o tym, na przykład co kupujemy, co uważamy za niezbędne w naszym życiu, jak często te przedmioty trzeba zmieniać. Czy tak, jak to kiedyś bywało, że używamy przedmiotów dopóki się nie popsują, czy też jest tak, że używamy dopóki w sklepie nie ma nowej generacji tego samego sprzętu. To ostatecznie jest w każdym człowieku, w tym sensie, że w każdym społeczeństwie, także zachodnim, znajdziemy ludzi, którzy żyją według jednego modelu i według innego modelu. Tradycyjnie, z jednej strony była taka mentalność zawsze nuworysza, człowieka, który jest nowobogacki, chce dużo posiadać i eksponować to, że posiada i ludzi, którzy, powiedzmy, byli przyzwyczajeni do posiadania, w związku z tym, na ogół żyli skromnie, szanowali wszystkie przedmioty i nie musieli nikomu dowodzić, że są bogatsi. I to nazywało się skromnością, która może być praktykowana przez każdego człowieka. Teraz jest drugi element tego, to znaczy, że jednak żyjemy w społeczeństwie, gdzie są pewne wzorce zachowań. Kupujemy dlatego, że są reklamy w mediach czy na jakichś billboardach. Ktoś nas próbuje pobudzić do takiego działania. W czasach Jana Pawła II nie mówiło się o zmianie klimatycznej, w związku z tym nie było widać tego kontrastu, jako takiej sprzeczności cywilizacji konsumpcyjnej. Dzisiaj jesteśmy świadomi, że z jednej strony

wydaje się olbrzymie pieniądze po to, żeby zachęcić ludzi do kupowania i wyrzucania jeszcze sprawnych przedmiotów, z drugiej strony mówi im się, że niszczą planetę i że musimy wydawać pieniądze, żeby chronić tą planetę przed zniszczeniem. Docierają do nas dwa sprzeczne sygnały. Ta sprzeczność istniała wcześniej, ale dzisiaj ona jest dużo bardziej jawna. Stąd jest to pytanie również o ten model kulturowy, który dominuje w społeczeństwie. I tutaj trzeba zwrócić uwagę na to, że jest na pewno pytanie odpowiedzialność za planetę i Jan Paweł II już o tym pisał. O planetę, w sensie jaką planetę przekazemy następnemu pokoleniu. I ten świat musi się nadawać do życia, przy czym w tym wypadku papież mówi - „do życia” to znaczy i w tym wymiarze materialnym, ale także jako środowisko moralne. W jakim środowisku moralnym będą żyli kolejni ludzie, którzy tutaj będą przychodzić? Z drugiej strony to są właśnie te wzorce zachowań, według których my porządkujemy swoje własne życie i też przekazujemy innym ludziom.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Wydaje mi się, że to jest myśl, którą warto poddać pod rozwagę, zwłaszcza w dwa tysiące dwudziestym roku, a na zakończenie zapytam, na czym ksiądz zdaniem polega fenomen osobowości Karola Wojtyły?**

**PIOTR MAZURKIEWICZ:** Na tym, że był sobą. To znaczy, to co mnie uderzało w osobowości Jana Pawła II, to była kwestia jakiejś jego autentyczności, przy czym kiedyś mi powiedziano, że także w Kościele teraz można wyróżnić takie trzy elity. No jedna jest bardzo zrozumiała, to znaczy są biskupi, którzy odpowiadają administracyjnie za Kościół. Z drugiej strony są jacyś profesorowie i w związku z tym, muszą podejmować refleksję teologiczną i jakąś wokół teologiczną, bo chrześcijaństwo wymaga używania rozumu i z trzeciej strony są święci. To znaczy pewien wzorzec życia i relacji z Chrystusem, który chcemy przekazywać innym ludziom. W tej odpowiedzi, którą otrzymałem, powiedziano mi: „jeśli u któregoś z osób, dwa z tych trzech elementów się jednoczą, to jest to wielkie osiągnięcie”, a kiedy patrzymy na postać Jana Pawła II, mamy wrażenie, że trzy się zjednoczyły. To jest coś, co jest rzadkie, w takim też znaczeniu, że jak myślimy o pewnych wymaganiach, które stawiamy innym ludziom to, że te wymagania muszą być jakby realistyczne. To rzadko się dzieje, że spotykamy człowieka, który w tych trzech wymiarach jest dla nas autorytetem i wzorcem do naśladowania.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Ksiądz profesor Piotr Mazurkiewicz, jeden z autorów książki “Jan Paweł II - miara wielkości człowieka” był dziś gościem Audycji Kulturalnych. Bardzo dziękuję za rozmowę i oczywiście zachęcamy Państwa do lektury. Link do publikacji znajdą Państwo w opisie podcastu.**

**PIOTR MAZURKIEWICZ:** Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie